

Roberto Cobas Avivar

Ekonomista, były Ekspert ds. Promocji Inwestycji i Technologii w Biurze UNIDO-ONZ w Warszawie.

Interwencja na Konferencji *Co ekonomiści myślą o przyszłości?*, zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN i Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Polskiej Akademii Nauki / Warszawa, 4 listopada 2009 r.

Dzień Dobry Państwu.

Pragnę zwrócić uwagę na zależności, które pozostają u podstaw jakościowej reprodukcji ludzkiej, albowiem to one warunkują obecnie i będą warunkować nasze wizje w przyszłości.

Prawdą, która wydawałaby się być oczywistą, a która nie bywa obiektywną w świadomości nie tylko ekonomistów lecz również u podmiotów ekonomicznych zarówno produkcyjnych jak i instytucjonalnych jest to, że ograniczoność zasobów stanowi pierwotną przesłankę istnienia wszelkiej myśli o gospodarowaniu, w tym wiedzy ekonomicznej.

Tym razem materialna reprodukcja ludzka pozostaje w dalszym ciągu oparta na gospodarce, której sposób produkcji kieruje się kryterium maksymalizacji zysku, a niekoniecznie optymalizacji zasobów. Sprzeczność polega na tym, iż wszelka produkcyjna działalność inwestycyjna skierowana na rozwój sił wytwórczych – siły roboczej oraz materialnych i niematerialnych czynników produkcji – staje się ekonomicznie pożądana, o ile przyniesie oczekiwane zyski dla właścicieli przedsiębiorstw (tak jak przekonują wszystkie założenia teoretyczne i zastosowawcze modele o *feasibility studies*). Masowa i nieograniczona konsumpcja staje się w ten sposób siłą napędową wzrostu gospodarczego, wobec czego wszelki rachunek efektywności ekonomicznej pozostaje w sprzeczności z długofalową optymalizacją wykorzystania zasobów.

Masowa i nieograniczona konsumpcja w warunkach konkurencji o maksymalizację zysku stawia gospodarkę przed koniecznością wzrostu wykładniczego. Ani struktura produkcji, ani struktura konsumpcji nie sprzyjają racjonalnemu gospodarowaniu zasobami. W gospodarce realnej (produkcji oraz zatrudnienia) taka presja wzrostowa w praktyce jest możliwa dzięki wysokiemu zróżnicowaniu rent pracowniczych (czego dobitnym współczesnym przykładem są dzisiaj Chiny). Z tego wynika, że rozwarstwienie społeczne staje się nie tyle pochodną lecz wyznacznikiem rozwoju gospodarczego.

Nietrudno zauważyć, że jakkolwiek wizja przyszłości w warunkach nie zrównoważonego rozwoju społecznego przeczy w istocie samej przyszłości.

Tymczasem, tak jak m.in. dowodzą Hernan E. Daly oraz Kennet N. Townsend zrównoważony rozwój społeczny, za którego ekonomiczny wyznacznik możemy przyjąć minimalne zróżnicowanie rent (przyjmijmy za miarę współczynnik GINI), stanowi o wysokim komforcie psychosocjalnym społeczeństwa (wskaźniku szczęścia?). Egalitaryzm rozumiany jako zrównoważony podział bogactwa, z założenia wyklucza konkurencyjność w materialnej reprodukcji ludzkiej. Stawia na solidarność więzi społecznych, a poprzez to na odmienną niż depredacyjną podstawę wykorzystania zasobów.

W omawianym kontekście zwraca uwagę koncepcja „zerowego” wzrostu, nie mieszcząca się w kategorii maksymalizacji zysku jako funkcja celu efektywności produkcji. Chodzi o wzrost, którego dynamiczna równowaga kształtuje zdolność racjonalnego zarządzania odnawialnością zasobów. Z takiej perspektywy model masowej nieograniczonej konsumpcji straci swoją współczesną wagę aksjologiczną jako sprzeczny nie tylko z etyką ekologiczną, lecz z racjonalnymi wizjami ludzkiej przyszłości. Struktura produkcji i konsumpcji korelują się więc między sobą zgodnie z ideą *ekonomii stacjonarnej*.

Komfort psychosocjalny społeczeństw egalitarnych opartych na *nieleseferyzmie* konkurencyjności w rozwoju endogenicznym sprawia, że te społeczeństwa w zasadzie są w lepszej dyspozycji do konkurencji egzogenicznej. Przykłady, chociażby Szwecji czy Finlandii wykazują brak sprzeczności pomiędzy egalitaryzmem i wysokim standardem życiowym z jednej strony, a konkurencyjnością w międzynarodowych stosunkach gospodarczych z drugiej.

Warto zwrócić uwagę na paradoks poznawczy, który wyłania się w rezultacie próby przeniesienia relacji Pareta (20/80) na grunt rozwoju społeczno-gospodarczego w obliczu *globalizacji*. Otóż, gospodarki obecnie wysoko rozwiniętych krajów skupiają zdolności technologiczno-produkcyjne (i finansowe) mogące zaopatrzyć w szeroko rozumiane dobra całą populację światową. Te uprzemysłowione kraje stanowią ok. 20% populacji i są zlokalizowane na Północy. Świat niedorozwinięty stanowi ten 80-cio procentowy odsetek relacji Pareta i jest zlokalizowany na półkuli południowej (przeważnie, bowiem „południe ekonomiczne” będąc szerszym pojęciem zawiera w sobie południe geograficzne). Natomiast relacja Pareta nie zachodzi. Luka rozwojowa albowiem pomiędzy Północą a Południem kształtuje się zgodnie z ruchem nieasymptotycznym. Tymczasem 80% populacji światowej dostarcza większość zasobów (*commodities*) i pozostaje w niedorozwoju socjokulturalnym.

Jednakże z punktu widzenia systemu społeczno-gospodarczego powyższa konstatacja pozwala przyjąć wizję przyszłości, w której tylko 20% populacji będzie wytwarzała potrzebne dobra na materialną reprodukcję ludzką, podczas gdy 80% będzie mogła wykorzystać swój czas na reprodukcję kulturalną (wszechstronny rozwój wiedzy). W takich okolicznościach poziom technologiczny oraz odmieniona struktura produkcji i konsumpcji pozwalałyby na to, aby 20% światowej populacji produkcyjnej stanowiła stan społeczny przejściowy, przekładający się na jedno statystyczne pokolenie (ok. 25 lat). Ze względu na owy poziom rozwoju sił wytwórczych należałoby oczekiwać, iż praca nie stanowiłaby przymusu koniecznego, lecz spełnienie zawodowe. Odsetek „pracujących produkcyjnie” (20%) byłby cyklicznie zasilany przez

ciągle kształtującą się 80-procentową populację, tzn, zostałyby systematycznie „popchnięty” do stanu ekonomii wirtualnej rozumianej jako ekonomia wiedzy (a nie finansowa w sensie neoliberalizmu ekonomicznego).

W związku z powyższym, fakt, że suma pieniędzy jak ta wyznaczona przez rząd USA w 2009r. na rzekome ratowanie sektora finansowego (ponad 700 mld USD) wystarczyłaby na zaspokojenie głodu w całej Afryce przez najbliższe 10 lat, pozwala wyobrazić wizję przyszłości (zgodnie z przedstawioną relacją Pareta) jako całkowicie możliwą teraźniejszość. Ilustracja wskazuje na zwodniczość dychotomii pomiędzy rynkiem a państwem w obliczu przyszłości cywilizacji.

Wysoka produktywność endogeniczna przy koncepcji „zerowego” wzrostu i ekonomii stacjonarnej zakłada wizję przyszłości, w której konkurencja egzogeniczna podsystemów gospodarczych (w obrębie państw-narodowych czy grup regionalnych) zakłada potrzebę budowania prawdziwego międzynarodowego ładu ekonomicznego w skali *systemu-świata*. Chodzi o ład, w którym skończoność zasobów stanowi o radykalnej zmianie obecnych kryteriów gospodarowania nimi. Aktualny więc kapitalistyczny sposób materialnej reprodukcji ludzkiej, oparty na maksymalizacji zysku w warunkach nieograniczonej konkurencji i wysokiego zróżnicowania dochodów jednostek i rodzin - gdzie podmiot gospodarczy ma prawo istnieć, o ile zarządzanie nim ma na celu zwiększenie jego wartości dla znikomej frakcji populacji, jaką stanowią właściciele -, nie pozwala na optymistyczną wizję przyszłości.

Dziękuję za uwagę